

„Archiwum i Muzeum Pomorskie  
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek”  
87-100 Toruń, ul. Podmurna 93  
tel. 056 65 22 186, e-mail: fapak@wp.pl  
NIP 956 16 25 127; REGON 870502736  
KRS 00000 41692  
Nr r-ku 82 1090 1506 0000 0000 5002 0244

MEMORIAL  
General Marii Wittek



AK  
W-ru  
Pousta  
297. „Róg”

PM. #  
fot. usera  
BRIELICKA Lucyna  
ps. „Szarotka”

3870/usa  
1

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — 3870 / WSK .....

p.p.o.r. <sup>††</sup>BRZEZICKA Lucyna .....

.....p.2. „Szarotka” .....

I. Materiały dokumentacyjne —

I/1 — relacja właściwa —

I/2 — dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 — inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację ✓ K-715-1-7

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”):

III/1 — dot. rodziny relatora —

III/2 — dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 — dot. ogólnie okresu okupacji (1939–1945) —

III/4 — dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 — Inne... —

IV. Korespondencja —

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓

VI. Fotografie ✓ ksero pkt. II s.2

## II Materiały uzupełniające relację

- M. Borezicki, Litterki, „Życie Warszawy” 27.02.2000, wyg., k.1, s.1
- M. Borezicki, Julia i Lucyna, „Życie Warszawy” 5-6.05.2001, wyg., k.1, s.2
- M. Borezicki, List do „Szarotki”, „Życie Warszawy” (?), 13-14.10.2001, wyg., k.1, s.3
- M. Borezicki, wszyscy byliśmy żołnierzami, „Życie Warszawy” 2-4.05.2003, wyg., k.1, s.4
- Podziękowanie za udział w pogrzebie „Gaz Wyborcza” 2.06.2000, wyg., k.1, s.5
- Nekrolog L. Borezickiej w rocznicę śmierci, „Życie Warszawy” 19-20.05.2001, wyg., k.1, s.6
- Nekrolog L. Borezickiej w rocznicę śmierci „Życie Warszawy” 25.05.2001, wyg., k.1, s.7



L. dz. 2192/USK/OZ

M. Arc OZ

H. W-wy. 27, II 2000.

II-1

## POZOSTANĄ W PAMIĘCI

Brzezickie Lucy na Hk IX

### Literki

Literki na mogile mojej Żony – Lucynki, która zmarła w maju dwutysięcznego roku i została pochowana na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach – więc te literki na nagrobnym kamieniu, nie są moją i błyszczące ale z czarnego metalu, żeby nie można było ich ukraść. Jest ich niewiele. Imię, nazwisko, pseudonim powstańczy, nazwa batalionu w którym walczyła w powstaniu warszawskim – stopień podporucznika Armii Krajowej i data. Więcej się nie zmieściło, bo kamień jest niewielki i jeszcze musiało zostać trochę miejsca dla mnie, gdy umrę.

W domu pozostały na ścianie Jej odznaczenia bojowe, dyplom od Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, Aleksandra Kwaśniewskiego, za długoletnie pożycie małżeńskie i trochę fotografii-portretów Lucynki, z którymi roznawiam często, bo nie mam prawie nikogo i tylko Jej mogę opowiedzieć o swoich troskach i kłopotach. Wiem, nie może mi odpowiedzieć – ale kiedy tak z Nią porozmawiam, jest mi lżej – może tam, gdzie Ona teraz jest, słyszy mnie i rozumie i może jakimś cudem pomoże mi w trudnych chwilach.

Na tym cmentarzu, w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej, dużo jest grobów, ale tylko jeden jeszcze nie ma napisu – widocznie krewni czy też bliscy zmarłego nie mają pieniędzy na te literki.

Moja Lucyneczka była pochowana pierwsza. Z asystą wojskową, honorami, z księdzem i sztandarami, wartą honorowa i sygnałem „Spój, Kolego, w ciemnym grobie...”. Były salwy karabinowe, wszystko tak, jak trzeba, bo Pani Maria Szydłukowa zadbała o to, żeby Lucynka miała piękny pogrzeb, jak na żołnierza Armii Krajowej przystało.

Największy kłopot był z tymi literkami. Nie miałem pieniędzy, żeby ze skromnej renty zapłacić całą sumę. Nikt z rodziny też nie miał, zarabiają mało albo są na rencie. Więc zwierzyłem się pani Felicji, napisałem list, że mam trochę kłopotu z tymi literkami. Po kilku dniach przyszła odpowiedź. Wysłałam 500 złotych, więcej nie mam, nie jestem milionerką – więc wybac. Nie to jednak najdziwniejsze. Pani Felicja podczas okupacji uciekła z getta w Białymstoku. Uratowała ją polska rodzina i ukrywała na stryżku stodoly, gdzie w suficie był taki otwór przez który dawano jej jedzenie i przez który można było też załatwić fizjologiczne potrzeby. Bardzo długo ukrywano tam Felicję. Życie uratowali Jej Polacy. Inni Polacy, w roku 68. wypędzili Felicję wraz z rodziną z Polski, więc musiała wyjechać za gra-

nicę i tam żyje do dziś, już nie w takiej nędzy i biedzie, jak kiedyś. Więc ta wypędzona z Polski uciekinierka, ocalała z getta w Białymstoku – zaraz wysłała mi pieniądze przez jedną znajomą w Polsce. I tak, gdy dołożyliśmy razem z synem trochę pieniędzy, mogliśmy opłacić literki z kutego, czarnego żelaza – nie z mosiądzu.

Ile razy idę na cmentarz, ile razy patrzę na te literki – do oczu cisną mi się łzy. I nie jestem pewny czy to dobrze, że Felicja dała na te literki pieniądze. Ale Bóg jest dobry – widział ten uczynek i chyba mi przebaczy. Bo liczy się tylko dobroć. Dobre serce i uczynność. Nikt przecież nie wie, jakie będą jego losy po śmierci i czy od kogoś nie będzie potrzebować pomocy. Ja otrzymałem ją od Felicji, która była kiedyś moją Koleżanką z pracy w Polskim Radio, i choć nie wymieniałem Jej nazwiska – to i tak wszyscy będą wiedzieli o kogo chodzi, bo w radiu Felicja była jedna.

Kochana, dobra Felicja, pamiętała moją Żonę, chciała coś dla Niej zrobić, dlatego przysłała te pieniądze na literki nagrobne. I teraz jest wszystko w porządku. Wiadomo, kto pochowany i jakie miał nazwisko.

Dziwne czasem są ludzkie losy. Ale zawsze, także po śmierci, liczy się ludzka dobroć, ludzkie serce i uczucie. To najważniejsze.

MIECZYSLAW BRZEZICKI



# JULIA I LUCYNA

## Bóg zesłał mi dwa Anioły...

Tak zaczyna się książka Simona Wiesenthala — wytrwałego łowcy zbrodniarzy hitlerowskich — który, być może, był rówieśnikiem mojej Matki i też urodził się i wychował w Buczaczu, i z którym, być może bawiła się na jednym podwórku. W Buczaczu mieszkali rodzice Sigmunta Freuda. I tam poznał moją Matkę skromny podoficer austriacko-węgierskiego wojska — Franek. Potem wyjechali do Bydgoszczy — i buczacki świat mojej Matki przepadł na zawsze. W Bydgoszczy kupili niewielki domek — stoi do dziś, przy ulicy Dąbrowskiego 13 i mieszkają w nim obcy ludzie, a ja, choć zostałem prawnym spadkobiercą nie mam do niego żadnego prawa.

Mego Anioła — przypominam sobie najpierw ze szpitala, gdzie w r. 1923 zawieźli Matkę na ciężką wtedy operację kamieni żółciowych. Pamiętam, że miałem wtedy cztery latka i bardzo tęskniłem za swoim Aniołem Stróżem — ale kiedy przyszliśmy z ojcem do szpitala — wtuliłem się w poduszkę, obok twarzy Matki i zasnąłem. A Ona — mój Anioł Stróż czuwała nad tym snem — tak, jak przez całe życie. Ojciec był surowy i kiedy pewnego dnia przyniosłem dwójkę, bardzo niedobry stopień z matematyki — zobaczyłem w ręku taty pas rzeźmienny. I było wiadomo co zaraz będzie. Wtedy, instynktem wiedziony, schowałem się pod... spódnicę mego Anioła Stróża i uniknąłem bicia. Tak było zawsze. Przez cały okres gimnazjum. Ona czuwała nad nami, Wackiem —

młodszym bratem i nade mną. Ukończyła tylko trzy klasy, ale to nie przeszkadzało jej być... Aniołem. Gotowała, sprzątała, prała, myła, dbała o dom. Tak było całe życie. Uczyła nas „Zdrowaś Maria...” — uczyła chodzić do kościoła — uczyła, jak być dobrym człowiekiem. Dla Niej dom był całym światem. I gdy w roku 1944, na kilka miesięcy przed ponownym wkroczeniem Armii Czerwonej do Lwowa, gdzie mieszkaliśmy po przeprowadzce z Bydgoszczy — przyszło gestapo — wiedziałem, że mój Anioł do mnie nie wróci. Posadzono ją — moją Matkę o to, że przechowywała Żydów w piwnicy — inni mówili, że aresztowano ją za coś innego — do dziś nikt nie zna prawdy. A prawda jest tylko jedna: mego Anioła ścięto gilotyną w r. 1944 w więzieniu „Brygidki” we Lwowie, albo powieszono w obozie janowskim. I tej prawdy też nie zna nikt.

Całym światem był dom także dla drugiego mego Anioła — Żony. Była łączniczką w powstaniu warszawskim, była w obozach Bergen-Belsen, w Oberlangen, przeszła piekło Starówki. Lucynka.

W dwa lata po wojnie poznaliśmy się na kursach dziennikarskich i została moją Żoną. Ten drugi Anioł po Matce — czuwał nie tylko nade mną. Pamiętam jej studia, kiedy wracała do domu i z jakim przejęciem opowiadała o pewnym studencie, który przyszedł na egzamin z... brudnymi rękoma, bo pracował wtedy na Zeraniu i nie miał czasu umyć rąk. Wtedy profesor wyprosił go z pokoju i postawił zły stopień. Lucynka —



Jeden — ukończył tylko szkołę podstawową. Drugi — uniwersytet. Jeden — to była moja Matka. Drugi — Żona. Matka nie żyje od 57. lat. Żona od prawie roku. I teraz, nie mam już żadnego Anioła przy sobie. Odeszły tam, skąd przyszły — są tam, gdzie nie ma cierpienia, ani męki, ani bólu. Jest tylko radość.

A przecież miały postać ludzką — były przy mnie całe życie — Matka od lat dwudziestu — Żona 53 lata, cały czas przy mnie, cały czas nade mną czuwały...

Malutka wioska, Buczacz, gdzieś niedaleko rosyjskiej granicy, gdzie przed wojną była Polska i gdzie często wyjeżdżaliśmy na wakacje. Tam mieszkała moja Matka ze swoimi rodzicami, właścicielami ziemskimi i gospodarzami na kawałku polskiej ziemi.

...Panie inżynierze Wiesenthal pochodzi pan z Galicji, owego „zatopionego świata wschodnioeuropejskiego zydostwa”, który należałoby właściwie określić jako „świat unicestwiony”. W małym, galicyjskim miasteczku Buczacz, gdzie przyszedłem na świat 1908 roku...

moja Żona, mój Anioł Stróż, poszła wtedy do profesora i jako opiekunka grupy prosiła, żeby mu darował te brudne ręce — i profesor kazał przyjść po raz drugi studentowi i... przeprosił go za te ręce.

Lucynka pomagała wszystkim studentom polonistyki. Miała obowiązki w domu. Byłem ciężko, nieuleczalnie chory. Mój Anioł Stróż czuwał nade mną w szpitalu miesiącami, a potem otaczał swymi skrzydłami naszego syna Marka — który też skończył wyższe studia.

Lucynka była dobra. Po prostu dobra — i tak jak dla mojej Matki — dla niej dom był całym światem. Umarła w maju 2000 r. Tylko tyle zostało mi w pamięci — tylko tyle. Kochałem ją z całego serca — jak mężczyzna może kochać kobietę, jak syn może kochać Matkę.

Te dwa Anioły — moja Matka i moja Żona, Anioły, które odleciały zostawiając mnie samego — to były najcudowniejsze lata mego życia i niech nikt się nie dziwi tym wspomnieniom serdecznym, tkliwym i delikatnym jak same... anielskie skrzydła.

Mieczysław Brzezicki

# List do „Szarotki”

Ten dzień – coraz bliżej. Nazywają go Świętem Zmarłych – ale dla mnie jest codziennie, od osiemnastu miesięcy, kiedy Ciebie nie ma. Więc piszę ten list do Ciebie Lucynko, powstańcza „Szarotko”, Zono moja, piszę, bo chcesz wiedzieć co w domu i jak żyję po tym wszystkim co się stało.

Dziś, jak zawsze przyszła do mnie Magdalena z Opieki Społecznej, pracuje i studiuje. Wysprzątała mi mieszkanie – tak jak kiedyś Ty to robiłaś Lucynko. Zrobiła też porządki w łazience, a ja podlałem już ostatnie jesienne kwiatki na balkonie. Wywietrzyłem też pościel – jak Ty to robiłaś. A na obiad Magdalena przyniosła mi ze stołówki kapuśniaczkę, nie taki jaki Ty robiłaś – ale i tak nie miałem wyboru. Dobrze to dziewczynisko, milcząca i nieśmiała – ale przecież dzieli nas różnica 62 lat...

Wciąż liczę dni od kiedy Ciebie nie ma. I wciąż nie mogę znaleźć sobie miejsca. Nocą wyciągam rękę – chciałbym Ciebie przytulić Lucynko, jak dawniej, przecież żyliśmy razem 54 lata i nie rozsta-

waliśmy się nigdy, a ja kochałem Ciebie Lucynko, bardzo...

Gdy było ciężko, przez 25 lat wyjeżdżałaś za granicę, żeby przywieźć trochę pieniędzy. Ale niczego sobie nie kupiłaś, ani nawet pomadki do ust, ani lakieru do paznokci. Tylko za wszystkie zarobione pieniądze kupiłaś mi wtedy taki aparat do mówienia, bo miałem operację i straciłem krtań – i wtedy zacząłem mówić swoim nienaturalnym głosem...

Czym i jak mogłem Ci się odwdziżyć „Szarotko”? Co miałem dla Ciebie zrobić za ten pięknie utrzymany dom, za pracę, za lata nigdy niepotrzebnych studiów – i za tę miłość ogromną, niewyobrażalną – miłość, na którą nie zasłużyłem...



Najbardziej doskwiera mi pustka. Pusty zupełnie dom. Nie przychodzi nikt ze znajomych. Nie telefonuje nikt. Tylko na ścianach wiszą Twoje fotografie i na samym środku pokoju rośnie Twój filodendron – ostatni żywy kwiat, który dotykałaś swoimi rękoma.

Na moje 82. urodziny przyszedł do mnie nasz syn Marek – przyniósł mi krem do golenia, żyletki i flakon wody kolońskiej. Wszystko dziś takie drogie Lucynko, a nasz syn mnie kocha i o mnie pamięta – bo tak go zawsze uczyłaś...

Pamiętam jeszcze Lucynko nasze wyjazdy na działkę – jak bardzo ciężko tam pracowałaś, żeby to wszystko jakoś wyglądało. Pamiętam także, że kiedy wróciłaś

z obozu zaraz po zakończeniu wojny, po powstaniu – byłaś taka młodziutka i taka piękna. Zanieśliśmy w dniu naszego ślubu do pokoiku przy Koszykowej jedną poduszkę, którą dali nam Twoi rodzice, bo nie mieliśmy niczego, a w rogu była tylko szafa drewniana z serduszkami i malutkie, żelazne łóżko.

Pamiętam nasze dni. I te dobre i złe, kiedy nie odzywaliśmy się do siebie, bo o coś tam, o jakieś głupstwo poszło. Teraz całowałbym Twoje stopy i ręce. Twoje siwe włosy – ale nie ma nikogo...

Ach, zapomniiałbym jeszcze adresować ten list do Ciebie Lucynko, Zoneczko kochana: Lucyna Brzezicka – Panteon Żołnierzy Polski Walczącej na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Linia druga, mogiła numer 10. Pierwsza, w której pochowano Ciebie Lucynko...

Czy przyjmiesz mnie kiedyś do siebie „Szarotko” – przecież też nosiłem kiedyś mundur – ale przede wszystkim Ciebie kochałem Lucynko, bardzo...

Twój mąż – MIECZYSLAW

SOBOTA - NIEDZIELA, 13 - 14 PAZDZIERNIKA 2001

L22. 4168  
WSK 01  
15 XI

AK  
W-wa  
Powst.  
W-wa

Brzezicka Lucyna, ps. Szardak

## Wszyscy byliśmy żołnierzami...<sup>11-4</sup>

Nigdy o tym nie pisałem, choć jestem dziennikarzem. Nigdy nie chciałem podkreślać wyjątkowych zasług – ale jakże charakterystyczna jest nasza polska rodzina.

Mój ojciec, Franciszek, był członkiem POW (Polskiej Organizacji Wojskowej, stworzonej przez marszałka Józefa Piłsudskiego) i żołnierzem Legionów. Zginął w 1941 roku zamordowany przez NKWD we Lwowie, przy ul. Łąckiego 1, gdzie więziono Polaków i inne narodowości podczas sowieckiej okupacji.

Mój brat, Waclaw, był żołnierzem Karpackiej Brygady Artylerii w armii gen. Andersa. Przeszedł z nią cały szlak bojowy od Iraku przez Palestynę po Monte Cassino we Włoszech, a następnie powrócił do kraju z Anglii, gdzie był korpus rozformowania. Zmarł tragicznie w 1987 roku.

Moja żona Lucyna, ps. „Szardak” była podporucznikiem Armii Krajowej w zgrupowaniu „Roga”, w batalionie „Dzik”. W czasie Powstania Warszawskiego była łączniczką i taką ją pamiętają ko-

ledzy. Zmarła 25 maja 2000 roku i w ostatnim dniu maja została pochowana jako pierwszy żołnierz AK w Panteonie Żołnierskiej Walki (zbudowanym z inicjatywy Świątowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej) na cmentarzu wojskowym na Powązkach. Pogrzeb był uroczysty – była kompania honorowa WP, której towarzyszyła orkiestra wojskowa, przy grobie Lucynki pełniono wartę, a trębacz odegrał „Śpij żołnierzu w ciemnym grobie”. Na pogrzebie byli prawie wszyscy towarzysze broni Lucynki: ze wszystkich zgrupowań AK stawili się żołnierze ze sztandarami. Setki wieńców. Żołnierze AK odprowadzili swoją łączniczkę na ostatni spoczynek, na ostatnią żołnierską wartę.

Ja byłem żołnierzem 1. dywizji im. Tadeusza Kościuszki. W 1944 roku zostałem specjalnym korespondentem wojennym 1. armii, a potem w 2. armii w pismach „Zwycięzcy”, „Polska Zbrojna” oraz „Pancerń” – gazety korpusu pancernego. Przeszedłem cały bojowy szlak dywizji, a potem 2. ar-

mii aż do Drezna i Pragi Czeskiej. Po wojnie byłem oficerem prasowym Naczelnego Dowództwa, a następnie dziennikarzem „Polski Zbrojnej” i Polskiego Radia – gdzie stworzyłem audycję wojskową pn. „Radiowy Magazyn Wojskowy”, istniejącą do dziś. Kilkakrotnie otrzymałem nagrody i dyplomy ministrów obrony narodowej, radia oraz wysokie odznaczenia, m.in. Krzyż Walecznych i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Dostałem się stopniem podpułkownika.

Piszę o tym nie dlatego, by podkreślać swoje zasługi – niech ocenią to inni – ale dlatego, że cała moja Rodzina poświęciła swoje życie Polsce i żołnierskiej służbie.

Dziś, gdy te wartości się zdewaluowały, niech choć we wspomnieniu pozostaną czymś, czego nie trzeba się wstydzić, o czym trzeba mówić z dumą i szacunkiem dla tych, którzy nie żałowali życia dla Polski.

Mieczysław Brzezicki  
(Krzysztof Korcz)  
ppłk w st. spocz.

K. W-wy 2-4V 2003.

ppor. <sup>††</sup> BRZEZICKA Lucyna

II-5

AK  
4-102  
7051  
W. S. 1942

Pani Marii Szydłukowej i Kombatantom ze Zgrupowania AK "Róg",  
Delegacjom i pocztom sztandarowym  
ze Światowego Związku Żołnierzy AK,  
plk. Krzyżewskiemu i plk. Matyskowi z Redakcji Wojskowej  
i Koju Kombatantów w Polskim Radiu SA,  
gen. bryg. Janowi Klejszmitowi, mjr. Markowi Paterkowi  
z Komendy Garnizonu m.st. W-wy, kompanii honorowej WP,  
Rodzinie w kraju i za granicą, Przyjaciółom  
z uniwersyteckich studiów i Profesorom uczelni

serdeczne podziękowania  
za pomoc i udział w dniu 31 maja 2000 roku  
w uroczystościach pogrzebowych

Ś†P

ppor. mgr

**LUCYNY BRZEZICKIEJ**

pochowanej w Panteonie Żołnierzy Polski Walczącej  
na Cmentarzu Wojskowym, wśród żołnierskich mogił

A. Roj 2000



AK  
W-wa

Życie W-wy II-6  
19-20 maja 2001



„Na każdym miejscu i o każdej dobie,  
Gdziem z Tobą płakał, gdziem się z Tobą bawił,  
Wszędzie i zawsze będę ja przy Tobie,  
Bom wszędzie cząstkę mej duszy zostawił...”

W najpiękniejszym miesiącu, 25 maja 2000 roku  
kiedy kwity kasztany i wiśnie  
odeszła na wieczną wartę do swoich żołnierzy AK  
podporucznik

### LUCYNA BRZEZICKA

ps. „Szarotka”

żołnierz powstańczej Starówki,  
Zgr. „Róg”, bat. „Dzik”,  
więzień obozów Bergen – Belsen i Oberlangen

Moja Najukochańsza Żona, Matka, Przyjaciel.

Jak trudno bez Ciebie żyć „Szarotko” !

O modlitwę i wspomnienie o Tobie,  
w pierwszą Rocznicę śmierci

proszą

**mąż Mietek, syn Marek z Basią,  
oraz rodzina w kraju, USA,  
oraz Szwecji**

Msza św. za Duszę

**Ś. † P.  
Lucynki**

odbędzie się 25 maja br. o godz 18.30  
w kościele Parafialnym św. Szczepana  
ul. Narbutta 21.

BRZEZICKA Lucyna  
ps. „Szarotka”

b.kw. IV 2002.

GENERAL  
ELŻBIETA

1934  
†

ELŻBIETA  
ZAWACKIE

OMORNI  
1945

++

BRZEZIĆKA Lucyna

AK  
W-w

Moja Najdroższa, Najukochańsza  
Żoneczka

Ś. † P.

podporucznik

**LUCYNA BRZEZIĆKA**

ps. „Szarotka”

Żołnierz powstania warszawskiego  
umarła przed rokiem pozostawiając mnie  
samego i opuszczonego.  
Ale sercem i duszą zawsze będę przy Niej,  
póki nie zawoła mnie do siebie...

Nabożeństwo żałobne odbędzie się  
25 maja br. w kościele św. Szczepana  
przy ul. Narbutta 21 o godz. 18.30.

**Młotek**

D.kw. 10 2002

Ż. W-w. 25. 5. 2002

V Nazwiskowe karty informacyjne



T. 3870 / WSK

ppor <sup>tt</sup> BRZEZICKA Lucyna  
ps. "Szarotka"

AK  
W-ua  
Powstanie  
zgr. "Róg"

podporucznik AK u zgr. "Róg", batalion "Dzik",  
Tęczowice w czasie Powstania Warszawskiego.

J. Zaj. 2008.

*BRZEZIKA Lucyna*

